

Skoczów. Brakuje dzieci w przedszkolach

Data publikacji: 15.05.2015 19:00

Gorący przebieg miała ostatnia Komisja Kultury i Oświaty działająca przy Radzie Miejskiej w Skoczowie. Na spotkanie z radnymi przyszli nauczyciele, przedstawiciele związków zawodowych i rodzice. Wszyscy w sprawie trudnej sytuacji w skoczowskich przedszkolach

.Skutki niżu demograficznego

Po pierwszym naborze do przedszkoli zostało 130 wolnych miejsc. Tam gdzie zabrakło dzieci likwidowane są oddziały przedszkolne, a co za tym idzie nauczycielskie etaty. Na poziomie przedszkoli prawdopodobnie siedem osób zostanie bez pracy, jednak jak obiecuje Miejski Zarząd Oświaty miejsce dla nich będzie w szkołach. Zdaniem Agaty Wrony, szefowej ZNP w Skoczowie, to bujda. **Miejsc w szkołach nie ma, bo nauczyciele mają zwykle ukończonych kilka kierunków, co uprawnia ich do uczenia różnych przedmiotów. Choć sześciolatków w szkołach będzie dużo, to placówki poradzą sobie przy obecnym stanie kadry** – mówiła podczas spotkania.

Proszę wziąć pod uwagę statystyki i demografię naszej gminy – mówiła radna Teresa Papkała - **to jest pierwszy rocznik w którym zabraknie dzieci w przedszkolach. Trzeba jasno powiedzieć, że nauczyciele będą zwalniani. Wam się nie podoba, że ja o tym mówię, ale od tego nie uciekniemy.**

Zdaniem nauczycieli rozwiązaniem patowej sytuacji byłoby zmniejszenie liczebności grup z 25-osobowych do 20-osobowych. Takie rozwiązanie sprawiłoby, że zostałyby zachowane nauczycielskie etaty. Jednak radni i dyrektor Miejskiego Zarządu Oświaty podkreślali, że to niesie za sobą skutki finansowe nie do udźwignięcia przez gminę.

Na chwilę obecną dodatkowy nabór trwa – mówił Cezary Tomiczek, dyrektor Miejskiego Zarządu Oświaty w Skoczowie - **na podstawie tej rekrutacji będziemy wiedzieć, czy jest zapotrzebowanie na otwarcie kolejnych oddziałów, czy nie. Jeżeli będą chętni to na pewno będziemy starać się otworzyć kolejny oddział. Nie jestem w stanie powiedzieć, w którym przedszkolu, bo jeszcze nie wiemy ile będzie chętnych.**

Co z dziećmi odroczonymi

W tym roku sytuacja jest szczególnie trudna. Przedszkola opuszczają bowiem dzieci z dwóch roczników: urodzone w drugiej połowie 2008 roku oraz cały 2009 rocznik. Wszystkie w świetle prawa od września rozpoczną naukę w pierwszej klasie. Jednak część dzieci nie jest przygotowana do nauki w szkole. Dlatego rodzice mają prawo odroczyć dziecko od obowiązku szkolnego.

Procedura odraczania jest wieloetapowa. Najpierw dziecko w ciągu roku szkolnego obserwuje nauczyciel w przedszkolu, który przeprowadza dwie diagnozy. Na ich podstawie kwalifikuje dziecko do odroczenia. Następnie rodzice muszą iść z dzieckiem do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, gdzie niezdolność rozpoczęcia pierwszej klasy potwierdza specjalista. To on wydaje ostateczną opinię. Ma na to 30 dni. Następnie z dokumentem rodzice udają się do szkoły, do której powinno uczęszczać dziecko. Na ich wniosek dyrektor odracza dziecko. Wszystko ciągnie się miesiącami, a kolejki w poradni są długie. Czytaj [Kolejki po diagnozę dla sześciolatków](#)

Nie mówcie mi, że w regulaminie naboru nie mogło być takiego punktu, że dzieci proponowane do odroczenia, mogą mieć miejsce zagwarantowane w swoim przedszkolu – mówi Ilona Polok z przedszkola w Ochabach – **zamiast tego muszą się wałęsać, być podrzucane jak kukułcze jajka do innych przedszkoli.** Dzieci mogą być odraczane od obowiązku szkolnego do końca roku, a gmina ma obowiązek zapewnić im miejsce w przedszkolu. Tyle teorii. W praktyce nikt nie może obiecać rodzicom, że dziecko trafi z powrotem do swojego przedszkola.

Nie jestem w stanie dowozić dziecka każdego dnia, bo nie mam takiej możliwości – skarżyła się jedna z mam

podczas posiedzenia komisji – **ciągle nie wiemy, do którego przedszkola zostanie skierowane nasze dziecko, bo nadal trwa procedura odraczania. Na wizytę u psychologa w poradni czekaliśmy dwa miesiące, teraz czekamy na opinię. To wszystko ciągnie się w czasie, a wiadomo, że każdy rodzic chce dla swojego dziecka jak najlepiej.**

Niestety w ustawie zapomniano o dzieciach odroczonych – tłumaczyła zebranych radna Teresa Papkała - nie ma o nich w ogóle w ustawie mowy. Gminy robią więc dodatkowy oddział dla wszystkich dzieci. Chodziło o to, by zamiast wozić dziecko na drugi koniec miasta lepiej by rodzic posłał je do szkoły. Przecież taki był pierwotny zamysł twórców ustawy. Ale my na poziomie gminy problemu sześciolatek niestety nie rozwiążemy.

Na dzień dzisiejszy w Skoczowie jest propozycja utworzenia jednego oddziału dla dzieci odroczonych z całej gminy. Jednak na razie konkretnie brak – nie wiadomo ani ile dzieci będzie odroczonych, ani gdzie taki oddział miałby powstać.

Pojawiła się też koncepcja przygotowania dodatkowego oddziału żłobkowego w jednym z przedszkoli. Oddziału, do którego miałyby uczęszczać dwulatki. Jednak ten pomysł Miejski Zarząd Oświaty musi na razie przeliczyć i przeanalizować.

Dzisiaj zakończył się dodatkowy nabór do przedszkoli. Od niego zależy, jak ostatecznie będzie wyglądać liczebność grup w gminnych przedszkolach.

Hanna Blokesz-Bacza